

# ZADZIWIWI KARIEA ROSSO PAINA



**W** dalekich dalekich Górach Bolarskich, pewnego słonecznego poranka przyszedł na świat chłopiec, któremu dano imię Osso. Osso Pain. Dziecko rosło i wychowywało się pod czujną opieką rodziców. Gdy skończył 8 lat, posłano go do szkoły. Nie wyróżniał się ani inteligencją, ani pracowitością, ani nawet pilnością. Mówiąc szczerze, był słabym uczniem. Oddano go więc do stolarza. Miał wówczas 14 lat. Ale i tu niczego nie pokazał. Często obrywał po uszach za niedokładność, lenistwo i brak wyobraźni. Poszedł więc pracować do tartaku. Skończył akurat 17 lat, gdy wziął pierwsze własnymi rękoma zarobione pieniądze. Myślicie pewnie, że wydał je na alkohol albo przepuścił na loterii? No właśnie, mylicie się. Osso kupił sobie książkę. Sam nie wiedział, co popchnęło go ku temu. Może czysta zachcianka, bardziej prawdopodobnie, że zwykła przekora. Robotnicy z tartaku nazwali go durniem. On zaś zaczął stronić od nich. Książkę rzucił gdzieś w kącie swego mieszkania. Nie zapamiętał nawet tytułu, nie mówiąc o autorze. Pamiętał tylko, że była dość gruba, średniego formatu, zawierała dużo wykresów, wzorów i rysunków. Przejrzał ją pobieżnie.

Od tej pory minęło kilkadziesiąt lat. Ów okres i wypadki, w które obfitowało życie Osso Paina pominiemy dla wygody. Spotkamy się z Osso, gdy ten liczy już 79 lat. Powoli zaczyna rozliczać się z tym światem. W pewnej chwili, gdy rozpamiętywał epizody ze swej przeszłości, natknął się w swej pamięci na ślad pierwszej książki, którą kupił. Przed oczami stanęły mu tabele, wykresy, wzory. W jego umyśle zaczynają stawać się rzeczy niezwykle i zaskakujące. Zostaje uruchomiony jakiś mechanizm syntetyzujący wszelkie przejawy myślenia, selektor i konkretyzator zarazem. Osso „dowiaduje się” o teorii pól, zagadce pozornego czasu i załamaniu czwórwymiaru czasoprzestrzeni. Dowiaduje się – to znaczy odkrywa w pokładach szarych komórek zalegających w jego mózgu, myśli, z którymi nigdy w życiu się nie zetknął (przynajmniej tak mu się wydaje).

Upływa rok. Pewnej niedzieli Osso Pain spotyka się z wiejskim nauczycielem i po wypiciu szklaneczki zeszłorocznego wina wręcza mu kilka kartek papieru zapisanych koślawym pismem, niezgrabnymi cyframi poukładanymi we wzory, równania, ciągi. Nauczyciel przegląda to w domu. Nic nie

rozumie. Wpada na prosty pomysł napisania do jednego z magazynów zajmujących się popularyzacją nauki. W redakcji kilka kartek papieru opatrzonych tytułem „O pozornej obecności pól czasowych w rozciągniętej przestrzeni” wędruje z biurka na biurko. Pewnego dnia praca miast w koszu, ląduje na skromnym biurku Tigama, skromnego pracownika redagującego dział krzyżówki. Podchodzi on do sprawy poważnie, bardzo poważnie, gdyż taki miał charakter i nawyki. Po przeczytaniu intuicyjnie zdaje sobie sprawę, że autor jest albo szarlatanem, albo geniuszem na miarę Wielkiego Alberta. Kontaktuje się z prof. Marcholzem z Uniwersytetu Pado. Profesor, uznany w kraju specjalista w zakresie teorii czasu i przestrzeni, przegląda maszynopis (wcześniej Tigam starannie przepisał tekst) i, mówiąc między nami, niewiele więcej rozumie od wiejskiego nauczyciela, tym bardziej od Tigama. Praca jest tak rewelacyjna, że trudno doszukać się powiązań z dotychczasowymi osiągnięciami fizyki, w związku z tym trudno nawet o konkretną ocenę rozprawy. Marcholz postanawia osobiście pojechać do autora pracy, czyli do Osso Paina. Nie bez przeszkód dociera do domu Osso. Przez piętnaście minut rozmawia ze starcem, właściwie próbuje rozmawiać. Osso sprawia na nim wrażenie sklerotycznego staruszka, zmęczonego życiem, zagubionego. Jedna rzecz nie pozostawia wątpliwości. To on jest autorem owej pracy (profesorowi udaje się wyciągnąć z Osso kilka zdań dotyczących kwestii czasu i przestrzeni, które ten rzuca jakby od niechcenia, jakby dla świętego spokoju, jakby chciał pozbyć się natręta). Prof. Marcholz postanawia nadać bieg sprawie, to znaczy rozgłosić całemu światu, jakiego to geniusza odnalazł (?) i odkrył (?). Nawiasem mówiąc, profesorem kierowała czysta próżność i silny egoizm, nieodłączny ludziom o tym statusie społecznym. Prof. Marcholz bierze się ostro do dzieła. Rok później najpoważniejsze periodyki naukowe mogą pochwalić się opublikowaniem największego dzieła ostatniego półwiecza. Tak, tak, tych kilka kartek zapisanych koślawym pismem przez Osso Paina. Naturalnie praca wywołuje burzę polemik. Grono sław ówczesnej nauki dzieli się na dwa obozy: pierwszy, pozostający pod wpływem zręcznej, to trzeba przyznać, i skutecznej propagandy (wpływu, perswazji) prof.

Marcholza, uznaje w całej rozciągłości wielkość domorosłego geniusza, a także rolę samego Marcholza w ekspozycji tego talentu. Druga grupa jest silnie antagonistyczna w stosunku do pierwszej i zróżnicowana w swoim obrębie. Część naukowców uważa, iż słynna praca jest dziełem hochsztaplera, który liźnął trochę fizyki z popularnych opracowań i dzięki pewnemu zmysłowi wyciągnął szereg odważnych i nieprawdopodobnych wręcz wniosków. Inni, którzy nigdy nie widzieli Osso na oczy (zresztą widział go tylko Marcholz), i to ich poniekąd usprawiedliwia, twierdzili, że jest to sprawa jakiegoś sprytnego fizyka, może kogoś z ich grona nawet, kto postanowił zrobić całemu światu, całej nauce, całej fizyce głupi żart, całkiem niesmaczny ich zdaniem. Jeszcze inni widzieli spisek, jak to określali – terrorystów nauki, którzy chcą zburzyć podstawy fizyki, a przez to częściowo całej nauki, i stworzyć własny, wymaginowany świat z własną, nową nauką, kulturą, religią. Przeważał jednak w drugim obozie pogląd, iż cały ten zgiełk uczynił Marcholz, aby zdobyć sławę i pieniądze, o które tak wcześniej zabiegał. Nie warto się więc zajmować tak oczywistą bzdurą. Jak już wiemy, było w tym stanowisku trochę racji, jeśli chodzi o Marcholza. Równocześnie, po cichu i jakby na boku, prowadzono eksperymenty teoretyczne i praktyczne, których teoretyczną podstawę stanowiła teoria Paina (takie zyskała miano). Wyniki niektórych zdają się potwierdzać słuszność przynajmniej części założeń. Jest to w tej chwili już rewolucja.

Od tej chwili kariera Osso Paina oraz prof. Marcholza, rozwija się w błyskawicznym tempie. Prześledźmy ją. Przyjmijmy moment odkrycia przez Osso niezwykłych własności swego umysłu za datę 1.1.00, posługując się kalendarzem słonecznym. (Pierwsze wydarczenia będą nam już znane).

- 3.3.01 – Osso spotyka się z wiejskim nau-  
czycielem.
- 18.7.01 – Dziennikarz Tigam czyta pracę  
Paina, a następnie kontaktuje się  
z prof. Marcholzem.
- 12.5.02 – Publikacja pracy Osso Paina „O  
pozornej obecności pól czasowy-  
ch w rozciągniętej przestrze-  
ni” w tygodniku „Progress of  
Science”.

- 3.1.03 – Zakończenie serii doświadczeń  
w ramach eksperymentu CS-2-  
04-960-w.
- 5.03 – Publikacja wyników ekspery-  
mentu CS-2-04-960-u, w miesię-  
czniku „Science Revue”.
- 7.03 – W magazynie „Science et Vie”  
ukazuje się artykuł prof. prof.  
Couchoda i Estimate, laureatów  
Nagrody Nobla w dziedzinie fizy-  
ki z roku ubiegłego, potwierdza-  
jący szczególne znaczenie pracy  
Osso Paina w rozwoju fizyki.
- 4.04 – Kwartalnik „Physics and Chemis-  
try” publikuje pracę Osso Paina  
„Demarkacje w obrębie deltacza-  
soprzestrzeni”.
- 8.04 – Dwumiesięcznik „Problemy Fیزی-  
ki” zamieszcza artykuł Osso Pai-  
na „O naturze nieskończoności  
i jej wpływie na stabilność czaso-  
przestrzeni” z przedmową prof.  
Marcholza.
- 19.5.05 – Uniwersytet Tolandzki w Anda-  
da przyznaje tytuł doktora *honoris causa*  
Osso Painowi za wy-  
bitne osiągnięcia dla rozwoju  
fizyki.
- 18.8.05 – Uniwersytet Tane w Southtown  
nadaje doktorat *honoris causa*  
Osso Painowi za wkład w rozwój  
teorii czasu i przestrzeni.
- 9.05 – Publikacja pracy Paina „Dwie  
naczelnne zasady fizyki czasu  
i przestrzeni” w zbiorze „Men  
and Science”, Mc Stain-Call In-  
ternational, Inc., Tulca.
- 2.06 – Ediciones Alfabeto, Cuzco, wyda-  
je zbiór artykułów Osso Paina pt.  
„El Hombre – El tiempo – El  
espacio” (Człowiek – Czas – Prze-  
strzeń) z przedmową prof. Mar-  
cholza.
- 8.06 – Kwartalnik „World Physics To-  
day” zamieszcza pracę Paina  
„Płaszczyzny eta-psi. Wpływ na  
strukturę delta-czasoprzes-  
trzeni”.
- 11.9.06 – Osso Pain otrzymuje Nagrodę im.  
Fermiego przyznaną przez Insty-  
tut Fizyki Teoretycznej w Sali.

Przerwijmy ten ciąg, aby przyjrzeć się  
bliżej Osso Painowi, bądź co bądź głównej



postaci tej historii. Oto widzimy go jako 85-letniego starca mieszkającego nadal w dwuizbowej chatce w Górach Bolarskich. Czasem wychodzi na spacer, w zimie nawet wybiera się na narty. Przystaje uprawiać skrawek ziemi przy domu, Marcholz bowiem regularnie dostarcza mu pieniądze, troszczy się o jego zdrowie, kupuje najskuteczniejsze leki w przypadku dolegliwości swego chlebobdawcy. A więc Osso ma się nieźle, podobnie jak prof. Marcholz. Ten jest już wybitną osobistością świata nauki. Reprezentowanie osoby Paina na mniejszej i większej wagi uroczystościach przysparza mu popularności i prestiżu. Jego komentarze do prac Paina uważane są przez osoby kompetentne za trafne i nie pozbawione własnego wkładu twórczego. Mówiąc tylko między nami (dyskrecja jest w tym wypadku konieczna dla dalszej kariery Paina i Marcholza), wszystkie prace powstawały w następujący sposób: prof. Marcholz przyjeżdżał do Paina i próbował go nakłonić do wyjawienia tego, o czym myśli w twórczych chwilach. Nie było to łatwe, gdyż mózg Osso był instrumentem kapryśnym. Gdy już doszło do swoistej projekcji, Marcholz nagrywał mamrotanie staruszka na taśmie magnetofonowej. Zebrawszy odpowiednią ilość materiału, wyjeżdżał pospiesznie do swego domu w Santa Pasa i tam pracował. Najpierw notował dokładnie, słowo po słowie, wyrzucenia starca. Potem redagował gramatycznie poprawny tekst, starając się zachować jego spójność treściową. W przypadku przeskoków myślowych Paina, a takie zdarzały się niestety (dla Marcholza) często, profesor dopisywał kilka banalnych zdań od siebie, łączących poszczególne

główne części tekstu. Marcholz posługiwał się też tak tanim chwytem, jak wprowadzanie nowych frazeologicznie terminów dla oznaczenia rzeczy i zjawisk pozornie nowych, pozornie odrębnych i swoistych, niepowtarzalnych, ale tylko pozornie.

Widzimy więc, że to Marcholz przyczynił się do rozwoju fizyki przy skromnej pomocy Osso Paina, a nie odwrotnie. Jedna sprawa zatruwała życie naszemu profesorowi. Opinia publiczna domagała się wizerunku geniusza, wywiadów, wystąpień w TV, udziału w uroczystościach. Marcholz dwoił się i troił, aby temu zaradzić. Na początek kilka poważnych magazynów i dzienników całego świata jak „Time”, „Newsweek”, „Le Point”, „The World”, „Spiegel”, „Prawda”, „Asahi”, zamieściło podobiznę naszego bohatera. Zdjęcie wykonane amatorskim aparatem przedstawiało pochmurnego starca, stojącego przed swym domkiem na tle ośnieżonych górskich szczytów. Ukazał się też wywiad z Osso Painem przeprowadzony przez niejakiego Charlesa Gotza (był to przyjaciel Marcholza z ławy szkolnej, pracujący dla dziennika „Echo and Voice”, któremu profesor doręczył gotowy tekst). Kilka tygodni później stacje telewizyjne krajów zaprezentowały trzyminutową migawkę „Z życia geniusza”, ukazującą Osso Paina „przy pracy”, na nartach, schodzącego z gór, zamiatającego dróżkę przed chatą, a wszystko to opatrzone komentarzem autorstwa Marcholza. Równocześnie profesor z istic tytaniczną zawziętością wziął się do pisania biografii Osso.

Książka, którą wydała jako pierwsza oficyna Gallimarda, stała się światowym best-

sellerem i przyniosła Marcholzowi górę pieniędzy. Było to dzieło życia profesora, w którym w pełni zaprezentował swój spryt, przebiegłość tudzież fantazję i znajomość ludzkich upodobań. Biografia była ckliwą historią o wiejskim odludku, który od kołyski wykazywał się niebywałymi uzdolnieniami. Niestety, nie rozumiany przez rodziców i kolegów, skrępowany codziennymi obowiązkami, żył niczym król wicz z bajki zaklęty w parobka. Tak upłynęło mu całe życie i dopiero prof. Marcholz odnalazł go, pomógł mu pozbyć się barier, które więziły genialny umysł i przedstawić wyniki pracy geniusza całemu światu ku pożytkowi i dobru nauki. Książka obfitowała w wywiady z fikcyjnymi osobami, które jakoby stykały się w przeszłości z Osso Painem i (co wszystkie potwierdzały) intuicyjnie odczuwały wpływ potężnego intelektu. Słowem, biografia pióra Marcholza była swoistym majstersztykiem.

Powróćmy do kalendarium:

3.12.08 – Doktorat *honoris causa* dla Paina nadany przez Uniwersytet Nakashima.

4.1.09 – Nagroda im. Tsozuku Mizumi przyznana przez Cesarską Akademię Słońca w Kioto za wybitne osiągnięcia w zakresie fizyki cząstek elementarnych (po opublikowaniu pracy Paina „Symbioza cząstek elementarnych z czasem i przestrzenią. Zagadnienia powrotu i przemieszczeń”).

12.1.09 – Największy magazyn świata „People” przyznaje Osso Painowi tytuł „Człowieka Roku” (08).

3.09 – Kwartalnik „Physics Quarterly” zamieszcza recenzję pracy Paina „Teoretyczne problemy oddziaływania czasu i przestrzeni na trzecią sferę Soa”, pióra wybitnego fizyka amerykańskiego, twórcy teorii subnormalnej analizy spektrum dzeta – kamienia milowego rozwoju fizyki cząstek elementarnych, prof. Johna K.M. Tallforda.

18.7.09 – Instytut Maxa Plancka w Hoyer-swerdzie przyznaje Osso Painowi zaszczytny tytuł „Fizyka Naszych Czasów”, który przed Pai-

nem otrzymali m.in. L.S. Darlow, M.G. Tamyzin, J. Sequal, S. Esposito, P.L. Estimate.

8.09 – Dwumiesięcznik „Science Empire” publikuje artykuł Osso Paina i prof. Stevena Marcholza „Wpływ najnowszych tendencji rozwojowych fizyki na kształtowanie postaw wobec nauki i cywilizacji”.

19.2.10 – Nagroda prestiżowego miesięcznika „Sociological Observations” dla prof. S. Marcholza i O. Paina za szkice zamieszczone w fachowych socjologicznych periodykach.

6.10 – Nakładem wydawnictwa M-Tick Verlag, Neuss, wychodzi zbiór szkiców Osso Paina dotyczących największych problemów współczesnej fizyki, takich jak zmienność czasoprzestrzeni, ekspansja zwrotna Wszechświata, ograniczoność nieskończoności i innych.

10.10 – „World Physics Today” zamieszcza kapitalny w swym znaczeniu dla fizyki czasu i przestrzeni artykuł pt. „O czasie i przestrzeni po raz ostatni”, w którym Osso Pain tworzy fundament dla nowej gałęzi fizyki – fizyki bytu i nieskończoności.

13.11.10 – Na posiedzeniu Królewskiej Akademii Nauk w Sztokholmie, prof. F.S. Steinbach, w imieniu Instytutu Fizyki Eksperymentalnej w Astrow, zgłasza kandydaturę Osso Paina do Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki.

Tak więc Osso Pain dzięki prof. Marcholzowi znalazł się u szczytu sławy.

3.12.10, w przeddzień uroczystości wręczenia Osso Painowi Nagrody Nobla (bo tak się miało stać), wybuchła bomba (rewelacja, afera, skandal). Tego dnia wielkonakładowy dziennik „The World”, wydawany w blisko dziewięćdziesięciu krajach świata w osiemnastu językach, na pierwszej stronie drukuje oświadczenie trzech fizyków: Charlesa M. Dusky’ego, Heinricha Baumgertha i Gianfranca Menacciego, wyjaśniające niebywałą karierę Paina i Marcholza. Owa trójka brała udział w eksperymencie CS-2-04-960-w,

obejmującym szereg doświadczeń fizycznych, mających za podstawę teoretyczną tzw. teorię Paina, dotyczącą m.in. względnego stosunku czasu do przestrzeni, czasoprzestrzeni do nieskończoności, nieskończoności do ograniczoności Wszechświata. Prof. Charles M. Dusky kierujący eksperymentem w tematycznym obrębie czasu i przestrzeni, obmyśla z dwoma kolegami z grupy, Baumgerthem i Menaccim, perfidny plan. Falszuje wyniki doświadczeń serii 722 i 729, by te zdawały się potwierdzać niektóre elementy teorii Paina. Dusky jest zresztą przekonany, że cała ta sprawa jest nakręcona przez Marcholza, karierowicza i hochsztaplera, zaś Osso Pain jest albo osobą fikcyjną, albo zasłoną dymną dla Marcholza. Cała trójka początkowo śledzi uważnie przebieg kariery Paina wyśmiewając się w duchu i między sobą z naiwności, ignorancji i zachowawczości największych autorytetów i sław świata nauki. Jednocześnie kontynuują własną pracę, odbywają zagraniczne wyjazdy, biorą udział w sympozjach, konferencjach, zjazdach, posiedzeniach. Muszą zadbować też o życie prywatne. Z czasem zdają się zapominać o całej historii. Dopiero artykuł w „Physics and Chemistry” burzący podstawy fizyki czasu i przestrzeni oraz kandydatura Paina do Nagrody Nobla wytrącają ich z letargu, tym bardziej, że Dusky sam liczył na to wyróżnienie. Od kilku miesięcy studiują uważnie opublikowane prace Paina, z całą powagą, obiektywizmem i rzeczowością. Niestety, są one dla nich niemal zupełnie niezrozumiałe, trudno uchwycić konkretne podłoże teoretyczne i metodologiczne, dające mocną podstawę do wysuwania wniosków, stawiania hipotez, konstruowania teorii. Gdzieniedzie zawarte są pozornie błędne i nie przemyślane sprostowania. Trójka fizyków postanawia skoncentrować się właśnie na tych paradoksach. Po głębszej analizie dają się wyprowadzić wnioski wręcz nieprawdopodobne, obalające wiele mitów, wciąż egzystujących w fizyce. Są przerażeni, gdy dochodzą do wspólnego przekonania, że Pain gruntownie modyfikuje obie teorie względności Einsteina, tym samym burząc podstawy fizyki czasu i przestrzeni. Przesłanki są jeszcze niepewne. Uczeni obawiają się, że zaprowadzą ich w tym samym kierunku, co zwolenników teorii Paina, tyle że inną drogą. Jednocześnie

domyślają się, że ich odkrycie nie ma nic wspólnego z upowszechnionymi przez Marcholza teoriami Paina, że Marcholz i Pain nie zdają sobie z nich, z ich istnienia, żadnej sprawy. Próbują więc skontaktować się z Osso Painem. Nie udaje się to im. Na drodze, niczym Cerber, stoi Marcholz.

Wybuca afera. Uroczystość wręczenia Nagrody Nobla zostaje odwołana. W całym świecie naukowców, specjalistów, fizyków wrze. Niektórzy jeszcze przeczuwają podstęp. Opinia publiczna wzywa prof. Marcholza do złożenia wyjaśnień. Za późno! Marcholz natychmiast po dostarczeniu „The World” do kiosków opuszcza kraj i wyjeżdża w nieznanym kierunku z pokaźnym zapasem gotówki. „Grupa Dusky’ego”, jak ochrzczono naprędce trójkę naukowców, znalazła się w centrum uwagi, napawa się sławą, popularnością i nie próżnuje. Dusky składa własne prace w kilku znaczących pismach. Baumgerth przy każdej nadarzającej się okazji reklamuje wyroby firmy „Aktion F”. Menacci pospiesznie pisze cykl artykułów, w których przedstawia historię wielkiej intrygi.

Lecz cóż się dzieje z, wydawałoby się, najbadziej zainteresowanym sprawą – z Osso Painem. Niestety, od kilku tygodni Osso czuje się coraz gorzej. Nie spotyka się z nikim oprócz kilku sąsiadów i starej Marge, która pitrasi mu jego ulubione zupy albo odgrzewa konserwy. Marcholza Osso posyła do diabła, co ten przyjmuje z pewnego rodzaju ulgą. Osso nie odpowiada też na indagacje trójki znanych nam już fizyków. Ma już wszystkiego serdecznie dość. Na trzy dni przed aferą Osso nie wstaje już z łóżka. Czuje się źle. Leki pozostawione przez Marcholza nie skutkują. Tydzień później stara Marge przyprowadza lekarza, lecz ten nie widzi już ratunku.

W tym samym dniu „Grupa Dusky’ego” informuje na konferencji prasowej o doniosłości prac Paina, zastrzegając konieczność wyjaśnienia samego Paina.

Nazajutrz, późnym popołudniem, Osso Pain umiera, przeżywszy 89 lat. Przed wyzionieniem ducha, gestem prosi o papier i ołówek i przez chwilę coś gryzmołi. Zebrani sąsiedzi czytają: „Byłem idiotom i kretynem. Wszystko przez ten holerny muzg”. Wszyscy dziwili się, skąd Osso znał tak trudne słowa. Z wyjątkiem przedostatniego, oczywiście.